

8 listopada 2024 roku zainaugurowano XII Międzynarodowe Dni Henryka Mikołaja Góreckiego w Filharmonii Śląskiej. Miałem przyjemność wysłuchać dwóch utworów tego kompozytora oraz suity orkiestrowej Gustava Holsta. Koncert otworzył „Refren” op. 21 Góreckiego na orkiestrę smyczkową. Dotychczas znałem to dzieło jedynie z nagrań i partytury, które nie wzbudziły we mnie szczególnego entuzjazmu. Natomiast podczas koncertu odkryłem „Refren” na nowo, z napięciem oczekując kolejnych dźwięków. Było to dla mnie niezwykle przyjemne zaskoczenie. Orkiestra znakomicie budowała napięcie i z niezwykłą precyzją oddała wszystkie niuanse dynamiczne. Podczas całego utworu chłonałem dźwięki z nieustannym apetytem. Na żywo dźwięki otaczały mnie ze wszystkich stron, przenikając się nawzajem i tworząc niezapomniane doświadczenie. „Refren” to dzieło, które w pełni można docenić jedynie podczas wykonania na żywo. Ten koncert uświadomił mi to bardzo wyraźnie i pozwolił odkryć to dzieło na nowo. Byłem oczarowany.

Kolejnym utworem wieczoru była monumentalna symfonia „Kopernikowska”. Specyficzna akustyka Filharmonii Śląskiej, gdzie słuchacze siedzą bardzo blisko wykonawców, potęgowała intensywność odbioru – momentami wręcz przesadnie. Każde uderzenie wielkiego bębna uderzało niczym grom z jasnego nieba, a unoszące się w powietrzu wibracje sprawiały, że miałem wrażenie przebywania na polu bitwy, bombardowany natłokiem dźwięków. Choć doceniam siłę i rozmach tego dzieła, z całego wieczoru to ono przemówiło do mnie najmniej.

Ostatnim i najbardziej wyczekiwany przeze mnie utworem były „Planety” Gustava Holsta. Dzieło otwierało marszowe ostinato, z którego niczym słońce zza planety wyłaniały się elementy melodii. Już od pierwszych minut miałem gęsią skórkę. Mała sala koncertowa Filharmonii Śląskiej potęgowała wrażenie – dźwięki i ich wibracje przenikały mnie, tworząc niemal kinowe wrażenie 4D. Dodatkową atrakcją były wizualizacje przygotowane we współpracy z Planetarium Śląskim. Brzmi obiecująco, prawda? Niestety, efekt końcowy pozostawił wiele do życzenia. Animacje wyświetlane na suficie, choć ciekawie urozmaicały koncert, wydały mi się mało imponujące jak na tak monumentalne dzieło. Trudno mi uwierzyć, że planetarium nie dysponuje bardziej inspirującymi materiałami, które mogłyby oddać majestat kosmosu. Zamiast pogłębiać odbiór muzyki, animacje mnie rozpraszały – brakowało im dynamiki i kreatywności, przez co w końcu przestałem na nie patrzeć. Równie dobrze mogłyby być zareżyserowane światła i zrobiłyby podobną robotę. Na szczęście wykonanie muzyczne w pełni to zrekompensowało. Orkiestra Filharmonii Śląskiej wspaniale oddała monumentalność suity Holsta, a moja gęsia skórka była najlepszym tego potwierdzeniem.

Ogólnie koncert uważam za udany, muzycy mistrzowsko oddali charakter utworów. Odkryłem na nowo „Refren” Góreckiego i ponownie zakochałem się w „Planetach” Holsta.